

MŁODYM DO LOTU*)

Kiedy Ludwik Waryński przed osiemdziesięciu laty tworzył ideologię i aparat organizacyjny pierwszej w Polsce partii marksistowskiej „Proletariat” — był on młodzieńcem dwudziestokilkuletnim. Otaczali go przeważnie równie młodzi robotnicy, studenci, rzemieślnicy. Po dwadzieścia lat mieli Ossowski, Pietrusiński, pierusi bojownicy socjalizmu powieszani na stokach Cytadeli; równie młody był Okrzeja, przez tenże carat stracony dwadzieścia lat później; równie młodzi byli Botwin, Kniewski, Rutkowski, jeszcze dwadzieścia lat później rozstrzelani przez polskich żandarmów; równie młodzi byli Krasicki i Sawicka, którzy z ręki gestapo śmierć ponieśli. A ilu innych? Oto Twój przodkowie, Młodzieży, członkowie ZMP, przodownicy, przybývający na Złot Warszawski 22 lipca 1952 r.

Czytajcie Mickiewicza:

„Młodości, ty nad poziomym
Wylatają, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca”.

„Ludzkości całe ogromy przenikną” — to zrozumieć i tworzyć wielkie dzieło wywołania człowieka, pragnąć i umieć być bohaterem niezłomnej armii walczącej o sprawiedliwość społeczną, o postęp, o polski, o socjalizm.

„Razem młodzi przynajciele...”
W szeszceniu uszytkiego są ziemskie cele?
Młody Mickiewicz pisał te słynne słowa sto osiemdziesiąt kilka lat temu, ale to Wy właśnie młodzi bohaterowie epoki, w której żyjemy, niesiecie się słowa na sztandarach. Bo młodość winna być pełna poświęcenia, bohaterstwa, entuzjastyczna.

„I ten szczęśliwy, kto pisał wśród zawiadów
Jezeli poległym ciałem
Dać innym szczebel do sławy prochu”.

Bądźcie dumni, że żyjecie w naszej bohater-
skiej epoce, bądźcie jej awangardą. Uciecie się
wielkich spraw socjalizmu, ufacie im, Mickie-

wicz nie miał jeszcze tej niezawodnej husoli,
jaką jest dla nas naukowy socjalizm, ale czuł
to samo, co my, pisząc:
„Dalej bryła z posad świata”.

„Dziś słyszymy te słowa w hymnie między-
narodowego proletariatu „Międzynarodowiec”.

Na Zachodzie żywiły reakcji prąd do nowej
światowej wojny, przygotowując bomby o stras-
zliwej sile niszczącej, śmiercionośne bakterie
tworzące bazy wypadowe na ziemiach ujarz-
mionych.

Na Wschodzie od Elby po Pacyfik powstaje
światowy i Ty go stworzysz, Młodzieży, Trze-
ba, obyście byli bohaterami, szlachetnymi, rozum-
nymi, silni. No każdym posterunku, w każdej
szkibie młody robotnik, przy każdej pracy
chłopa, inteligent winien starać się, aby był
pierwszy w pracy, nauce, służbie. Węgiel, żela-
zo, stal — to podstawy naszego przemysłu,
obrony, handlu, dobrobytu. Polska Ludowa
stwarza i powołuje coraz nowych bohaterów
pracy, a gdy trzeba — bohaterów walki. Po-
trzebni są, jak krew w żyłach narodu, dzielni,
wyszkoleni, mądzy inżynierowie, robotnicy,
rolnicy, żołnierze. Trzeba się uczyć pracując,
pracować ucząc.

„Tam, sieć, gdzie wzrok nie sięga”...
Oddaę Wam, młodzi Towarzysze, dla Was
przeznaczony wybór moich wierszy. Gdy by
zaczynałem pisać, sam byłem bardzo młody
Pragne, by dodały Wam sił, entuzjazmu, rado-
ści, pewnością zwycięstwa.

Przy poległym żołnierzu radzieckim zna-
lezioneo wybór wierszy Mołojakowskiego, przedzi-
wawioną kulą hitlerowska. Kula ta przeszła
dwa serca na raz: żywe serce żołnierza i treść
jego: poezje.

Oba te serca Wam oddaję.
Warszawa, lipiec 1952 r.

*) W okresie Złotu ukaże się nowy wybór
wierszy Władysława Broniewskiego, przeznac-
zony dla młodzieży ot „Młodym do lotu”.

Drukujemy słowo wstępne znakomitego
poety, wyjęte z tego tomu.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 5 lipca 1952 r.

Nr 159 (677) B Cena 15

Na cześć Święta Wyzwolenia

Załogi „Ursusa” i huty im. Dzierżyńskiego wykonały przedterminowo półroczny plan produkcyjny 241 ZMP-owców „Ursusa” przekracza 200 proc. normy

O sprawniej realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski meldują załogi 2 zakładów, które zainicjowały Czyn Lipcowy: Zakład Mechaniczny „Ursus” i huty im. Feliksa Dzierżyńskiego. Zakłady te wykonały przedterminowo półroczny plan produkcyjny.

Załoga Zakładów Mechanicznych „Ursus”, która jednocześnie z górnikami „Siemianowic” i hutnikami „Dzierżyńskiego” zainicjowała tegoroczny Czyn Lipcowy, z wielkim entuzjazmem przystąpiła do realizacji podjętych zobowiązań.

trudniejszych zobowiązań było wykonanie planu II kwartału br. w 101 proc. Plan ten zrealizowano zgodnie z zobowiązaniem 50 ton odlewów ponad plan.

Zobowiązania swe wykonała również brygada młodzieżowa majstra Przytuły, która zamiast do 20 lipca wykonała już do dnia 28 czerwca ponad plan 30 rżeni do części ciągnika.

zniejszając do 6,7 proc. ilość braków Załoga odlewni żeliwa podjęła dodatkowe zobowiązanie wykonania w bież. miesiącu 50 ton odlewów ponad plan.

Bygady pletcowe przekraczają coraz bardziej swoje normy. Np. garowy Józef Halicki osiągnął w drugiej połowie czerwca 166 proc. normy, a Tadeusz Kot — 158 proc.

Jednym z najważniejszych

Na czoło załogi wysunęli się robotnicy z odlewni żeliwa, która dała ponad plan w czerwcu 83 tony odlewów, jednocześnie

Najlepsze wyniki w wykonywaniu zobowiązań w wydziałach mechanicznych osiąga IV

Załoga huty im. Feliksa Dzierżyńskiego, która pierwsza w

przyspieszonych wytopów, a wykonał 14 i Stefan Sawara, który przeprowadził metodą przyspieszoną 13 wytopów — o pięć więcej niż się zobowiązał — całą załoga stalowni walczy o zwiększenie wydajności i wyrównanie powstałych poprzednio niedoborów.

Wybory delegatów na Złot dobiegają końca

Jan Podkova delegat z huty „Florian” wita ze swą brygadą Złot dodatkowymi 90 tonami walcówki

W licznych zakładach pracy, w gromadach, w spółdzielniach produkcyjnych, w PGR-ach, instytucjach i urzędach dobiegają końca wybory delegatów na Złot. Zebrania wyborcze połączone z bogatym programem artystycznym, przebiegają w radosnym nastroju. Na wielu z nich zebrani podejmują dodatkowe zobowiązania na cześć Złotu i Święta 22 lipca.

Akcja przedlotowa, szlachetna walka o pierwszeństwo, o przedmiotowo, przyczyniła się do wzmocnienia i rozwinięcia pracy organizacji ZMP-owskiej, wyzwała w szerokiej masach młodzieży, nowe zasoby sił, które młodzież ta z zapalem oddaje Ojczyźnie, ucząc się lepiej spełniać swe obowiązki.

Jan Podkova — to brygadzi-
sta w hucie „Florian” w Świę-
tochłowicach. Jego brygada im.
Komuny Paryskiej od 7 miesię-
cy dzieli proporcje współza-
wodnictwa międzybrygadowe-
go. Janek ze swą brygadą na
cześć Złotu zobowiązał się wy-
walcować 90 ton walcówki. Zo-
bowiązanie wykonało zostało
szybko. Ale brygada nie poprze-
stała na tym. Witając Złot pod-
jęła ona dodatkowe zobowiąza-
nie wywalcować 350 ton wal-
cówki. Janek Podkova — jest
nie tylko przodującym robotni-
kiem — pilnie ćwiczy on w Ze-
spole Tańców Śląskich i pra-
gnie na Zlocie popisać się swy-
mi zdolnościami tanecznymi.



Krajowa narada w sprawie oszczędzania paliw punktem przelomowym w tej dziedzinie

W Warszawie odbyła się krajowa narada w sprawie oszczędności paliw. Uczestnicy narady podsumowali wyniki ubiegłego okresu walki o oszczędność paliw w latach 1951—52 oraz ustalił plan zaoszczędzenia dalszych wielu tysięcy ton cennych paliw.

W obradach wzięli udział: za-
stępca przewodniczącego PKPG
— minister E. Szyr, przedsta-
wicieli resortów gospodarczych,
przedstawiciele CRZZ, PAN,
NOT oraz około 700 techników,
inżynierów, racjonalizatorów i
wybitnych pałaczy z całego kra-
ju.

W czasie obrad min. E. Szyr
wygłosił referat, w którym na-
wzując do wskazań Prezyden-
ta Bieruta, zawyżających w prze-
mówieniu na VII Plenum KC
PZPR — omówił obrębnie zna-
czenie racjonalnej gospodarki
surowcowej, a zwłaszcza gospo-
darki węglem.

Jak stwierdził min. Szyr ży-
wiłowa akcja, pojęta w ub.
roku przez załogę Elektrowni

„Szombierki”, a w bież. roku
przez załogę Elektrowni „Za-
brze”, dała już pozytywne re-
zultaty, ujawniła rezerwy, po-
budziła inicjatywę racjonaliza-
torów i pałaczy w kierunku
usprawniania działalności urza-
dzeń cieplnych i właściwego ich
wykorzystywania.

W dyskusji zabrało głos kil-
kudziesięciu uczestników nara-
dy. Przodujący pałacze, racjona-
lizatorzy, technicy i inżynierowie
dzielili się swymi doświadcze-
niami i wskazywali nowe moż-
liwości usprawnienia gospodar-
ki cieplnej. M. in. zwrócono u-
wagę na konieczność coraz szer-
szego instalowania i posługiwa-
nia się przyrządami pomiaro-
wymi w kotłowniach. Apelowa-

no również do przemysłu węglo-
wego o systematyczne podno-
szenie jakości węgla.

Szczególnie akcentowano kn-
teczność intensywnego szkole-
nia specjalistów z zakresu go-
spodarki cieplnej. Konieczne
również jest utworzenie Insty-
tutu Energetyki, który prowa-
dziłby podstawowe prace nau-
kowo-badawcze.

Na zakończenie obrad uczest-
nicy uchwalili wysłać depesze do
Prezydenta Bieruta.

Delegaci Stoczni obradują nad ulepszeniem pracy

PRZEBIEG WSPÓŁZAWODNICZWA ZŁOTOWEGO

*między brygadami Frankowskiego i Maluka
W STOCZNI GDAŃSKIEJ*

DATA	BRYGADA IM. KWIŃSKIEGO	BRYGADA IM. HIBNERA
	190%	200%
	Wykonanie	Wykonanie
21.VI do 30.VI	197,31%	200,63%
3.VII	198,5%	202%

Do brygad Maluka i Frankowskiego napływa codziennie po kilka listów z kraju. Młodzi innymi otrzymani oni serdecznie listy od bareczy uczestniczących w Zlocie. W Gnieźnie wpłynął również list od klasy X tej Szkoły stopnia licealnego w Jaworze, która utrzymuje stały kontakt z brygadami.

W brygadzie Maluka wyróż-
nił się Łukasz, Szczygło i
Włodimiruk, którzy przy wy-
konywaniu koszy do węzów po-
zarowych osiągnęli średnio 240
proc. normy. Uzyskali te wyni-
ki dzięki należytemu zorgan-
zowaniu pracy dokładnemu jej
podziałowi przy wykonywaniu
poszczególnych operacji. Rów-
nie ofiarnie pracowali chłopcy
z brygady Frankowskiego. Tu
wyróżnił się koleś: Wysocki i
Szule, którzy przy wykonywa-
niu fundamentów pod dmucha-
wo osiągnęli ponad 200 proc.
normy.

W dniu 31, odbyła się w
ZMP odprawa, przesyła 200
delegatów na Złot ze Stoczni
(Gdańskiej), w której uczestniży-
li chłopcy z brygad Frankow-
skiego i Maluka. Podczas od-
prawy zastanawiano się jak
wzmocnić walkę o przedterminową
realizację planu i jak pociągnąć
pozostających dotąd w tyle.
omówiono przygotowania ob-
chodu Dni Złotowych na tere-
nie Stoczni Gdańskiej, uczenie
się piosenek itp.

W GOLABEK Gdansk

BIŁYSKA WILKA SZTANDARU MŁODYCH NR-15

WARSZAWA 1952

Za 16 dni Złot!



**Witodri robotnicy
ZAKŁADÓW
CHEMICZNYCH W OŚWIĘCIMIU
W CZASIE ZŁOTU
SPOTKAJĄ SIĘ Z MŁODZIEŻĄ
WIEJSKĄ NA WSPÓLNEJ
ZABAWIE**

A WY? ORGANIZUJECIE W DNIACH ZŁOTU

**FESTYNY I ZABAWY, IGRZYSKA SPORTOWE,
SPOTKANIA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ
I CHŁOPSKIEJ, ZBIOROWE SŁUCHANIE
TRANSMISJI RADIOWYCH
ZE ZŁOTU W WARSZAWIE!**

WYTNIŃ I WYWIEŚ W SWOIM ZAKŁADZIE PRACY, W SWOJEJ WSI!

Niech żyje przyjaźń młodzieży robotniczej i chłopskiej budującej wspólnym wysiłkiem nowe życie w naszym kraju!

A WIEC TAKA JEST SPOŁDZIELNIA PRODUKCYJNA (2)

Pokochałyśmy spółdzielnię

To nie było tak dawno, a działo się to zapewne nie tylko w Kosowie koło Świecia. Niektórzy starsi ludzie, a szczególnie kobiety, z trwogą patrzyły na nowe, nieznaną im sprawę. Dla wielu świat stawał na głowie. No, bo jak można wspólnie uprawiać ziemię, jak można dzieci od jakichś przedszkolki oddawać... jak... jak... jak...? Takie pytania kłębiły się w głowie babki Jarosowej, nie znajdowała na nie odpowiedzi i może dlatego wzrastała jej obawa, a często i oburzenie.

Czy kobieta podoba pracę w tej spółdzielni? Przecież cało-wieczne tradycje życia chłopskiego zostaną zniweczone, nastąpi rozprzeżenie życia rodzinnego, „oni” pootwierają się, gdzie każda jest ze wspólnego kotła i dzieci „oni” pozabierała. Nie! To nie może być nic dobrego!

Owi bezobowoj „oni”, „Władza”, która dla babki Jarosowej była właśnie jakąś daleką, a która miała przetrząsnąć życie kobiety wiejskiej od podłogi i przetrząsnąć.

W Kosowie koło Świecia po-

stawała spółdzielnia produkcyjna im. K. Świerczewskiego. Kobiety wychodziły do pracy na wspólnym polu, ale nie musiały od świtu do nocy harować przez okrągły rok. Przewidziane było, że muszą wyrobić co najmniej 80 robocizniówek. Wyrabiali i więcej, ale nie przeszkadzało im to zajmować się domem i gospodarstwem przyzgodnym.

Zebrań spółdzielców ustalały normy i plan pracy przy pomocy księgowego i agronoma z POM-u w Świeciu. Babka Jarosowa szybko pojęła, że ci bezobowoj „oni” to także jej syn, synowa i wszyscy bliżsi i dalsi sąsiedzi.

Młodzież chodzi do szkół średnich, dzieciaki do wiejskiej szkoły, a Genia Adamczyk pochodziła nawet do Warszawy ucząc się na wykwalifikowaną pielęgniarkę. Kazik Compa i Marian Morgoń zostali oficerami Wojska Ludowego. Inni wracali do spółdzielni jako traktorzyści, technicy rolni. Pomagają w podnoszeniu plonów, rozwoju hodowli, w politycznym uświadamianiu swoich

starszych kolegów i rodziców. To było jeszcze dla babki Jarosowej częściowo zrozumiałe. Nawet lubiła patrzeć na tych chłopców co do wsi wracali. Stali się śmiały i weseli, jacyś mądrzyści, bo i poradzić w wielu sprawach umieli, a ze starszymi gospodarzami rozmawiali tak mądrze, że babka nie zawsze rozumiała o co chodzi.

„Ale, gdy przed żniwami Stanisława Jarosowa postanowiła oddać córce do przedszkola, babkę znów opanovalo oburzenie. — „Nie wystarczy ci te konkursy, kto więcej kur wyhoduje, urządzić? Dziecko na pastwie obcych wydasz? Taką tam, „niewiadomo kto”, w tym przedszkolu będzie ci o dziewczynę dbał? Zobacysz, uszy za byle co jej pobrywa, pobije, głodem zamorzy!”.

Jednym słowem Stanisława Jarosowa została przez babkę uznana za wyrodną matkę. Babka po prostu wykleja ją z rodziny. Mimo to córka Stanisławy poszła do przedszkola. Gdy maleństwo wracało wieczorem do domu, babka omijała ją jak zarazoną. Dziecko nie



„Życie tak się układa, że robota zrobiona i gazety i książki można przeczytać” opowiada Stanisława Jarosowa ze spółdzielni produkcyjnej im. K. Świerczewskiego

wiedziało co się stało kochającej babuni.

Nie rozumiała, że wołki nie go toczy się walka starego z nowym, zafociana z postępek. Ze jej pójście do przedszkola wraz z dwadzieścioro dzieci spółdzielców — to również wielki krok w rozwoju Kosowa.

Podczas żniw matki nie potrzebują się obawiać, że dziewczynki pozostawione w domu zrobią jakąś szkodę, nie potrzebują jakichś szkoleń, nie potrzebują słońce skwar, jak to dawniej czyniły. Pozostawiają je w przedszkolu, a dzieciaki otoczone opieką wychowawczą bawią się, uczą wierszyków i piosenek, przyzwyczajają do zorganizowanego życia. Pyzate buziaki tryskają zdrowiem, a w oczach błyskają iskierki sprytu i zaciekawienia. Ciekawiają je książki i obrazki i traktory, które na obrazkach widziały. Rozwijają się zainteresowanie odcieczą światem.

W żniwa przejechał na pole wóz z kołtem, w którym była przygotowana dla żniwiarzy gorąca strawa. Skończyło się byle jakie jedzenie: kawałka chleba wyciągniętego z pażuchy kobiety nie muszą już biegać na pole z dwójkami zsiadłego mleka czy zalewką. Mogą odpoczywać w przerwie obiadowej.

„Nie wiem czy słońce wczoraj wstaje, czy później zachodzi, dużo więcej roboty za dzień wykonam, a zmęczenia takiego nie czuję!” — opowiada Stanisława Jarosowa kobietom, które przyjechały z woj. warszawskiego oglądać spółdzielnię produkcyjną. Życie tak się układa, że robota zrobiona i gazety i książki można przeczytać.

A co babka na to wszystko? — pada pytanie. — Babka? — twarż Jarosowej rozjaśnia się uśmiechem. Babka przestała już patrzeć na mnie złym okiem, już jej się wszystko podoba. I to, że wnuczka wierszyki umie i piosenki potrafi zaśpiewać. Babka wtedy głowę schyli i poplakuje z radością. A może że wstyd, że mnie wyklejała. Cóż, trzeci rok idzie naszej spółdzielni, a jakby człowiek już całe życie w niej spędził, tak przyzwyczailiśmy się do niej i tak ją pokochałyśmy.”

L. TELIGA

Wiedzieliśmy ich na zebraniach młodzieży. Oni — naj- lepsi, młodzi przodownicy — są delegatami całej młodzieży. Reprezentują zwycięstwa produkcyjne i pracę całego kolektywu grupy, zespołu.

Poznajmy ich życie, pracę, sukcesy...

ZMP-ówka Marysia Owczarczyk z tkalni „C” wykonała w czasie realizacji swego zobowiązania 320 metrów ponad plan, Anka Brzozowska 250 metrów. Józef Maskiewicz z oddziału „O” — 124 metry i wiele innych.

Nie więc dziwnego, że wśród 47 delegatów, których wybrała młodzież 1-szej zmiany znalazła się także Wanda Kubicz.

Nasi przodownicy DELEGACI NA ZLOT DO WARSZAWY

(Informacja własna)

Wybraliśmy ich na zebraniach młodzieży. Oni — naj- lepsi, młodzi przodownicy — są delegatami całej młodzieży. Reprezentują zwycięstwa produkcyjne i pracę całego kolektywu grupy, zespołu.

Poznajmy ich życie, pracę, sukcesy...

ZMP-ówka Marysia Owczarczyk z tkalni „C” wykonała w czasie realizacji swego zobowiązania 320 metrów ponad plan, Anka Brzozowska 250 metrów. Józef Maskiewicz z oddziału „O” — 124 metry i wiele innych.

Nie więc dziwnego, że wśród 47 delegatów, których wybrała młodzież 1-szej zmiany znalazła się także Wanda Kubicz.

Edward Klünger pisze o sobie

Pracuję w Zakładach Przemysłu Dzwierskiego im. Emilli Plater w Łodzi. Z artykułów czytanych w „Sztandarze Młodych” oraz z rozmów z aktywnym zetem-pow-kiem naszego zakładu zrozumi- ałem, że trzeba sobie zastu- szyć na miano delegata na Zlot Młodych Przewodników — Budowniczych Polskiej Ludowej. Zabrałem się więc do pracy. M. in. zobowiązałem się złożyć bibliotekę koła ZMP oraz udekorować świe- tlicę zakładową.

Realizacja zobowiązań szła mi dość ciężko. Miałem duże trudności z doborom książek w bibliotecę oraz z dekorowa- niem świetlicy, bo przecież nie jestem dekoratorem. Jed- nak zobowiązania swoje zreali- zowałem.

Gdy na zebraniu młodzie- ży przewodniczący Komisji Współzawodnictwa Złotowego odczytał moje nazwisko zabi- ło mi silnie serce.

Koleżanki i koledzy wybrali mnie na Zlot. Od tej chwili postanowiłem pracować je- szcze intensywniej i umiejęt- ności swoje pogłębić z dnia na dzień, aby jeszcze lepiej pracować i służyć naszej ukochanej Ojczyźnie.

Najlepsi z ZPB im. Haroama...

Pisze J. Piłchowski z Łodzi: Młodzież ZPB im. Szymona Haroama, stojąc do współza- wodnictwa złotowego, podjęła 312 zespołowych i indywidualnych zobowiązań na ogólną sumę 72.424 zł.

W realizacji tych zobowią- zań, w walce o tytuł przodu- jącego wyrosło wielu młodych robotników o których nikt przedtem nie słyszał. Oto tkaczka Wanda Kubicz niena- leżąca do ZMP wyprodukowa- ła w Cynie Złotowym w maju dodatkowo 126 metrów tkaniny, podczas gdy dawniej nie wyrabiała swojej bazy pro- dukcyjnej. Również jej kole- żanka nienależąca do ZMP tkaczka Mirka Skłonecka wy- produkowała 108 metrów, Ste- fa Skłorska 153 metry i wiele innych.

W czasie wyborów delegatów podejmujemy nowe zobowiązania

A oto co pisze T. Pac z Rze- zosowskiego: „Na złotowym ze- braniu wyborczym w gm. Tar- nowiec, pow. Jasio młodzież dokonała analizy swej pracy przedzłotowej. Po wysunięciu kandydatur delegatów na Zlot rozpoczęła się ożywiona dys- kusia. Delegatami na Zlot wybrano ogólnie: Wal- demara Świdraka, Irenę Faber

UWAGA DELEGACI NA ZLOT!

Delegaci na Zlot — którzy nie przebywają w chwili obecnej w miejscu, w którym zostali wybrani, winni do dnia 18 lipca br. zgłosić się do Zarządu Miejskiego, Dzielnicego lub Powiatowego ZMP — tego miasta, dzielnicy lub powiatu, młodzieży którego będą reprezentować na Zlocie, w celu otrzymania karty uczestnictwa oraz wspólnego wyjazdu na Zlot.

11 dziewcząt i 17-tu chłop- ców zostało wybranych delegatami na Zlot. Wybrano naj- lepszych z dobrych, najpra- cowniczszych z pracowitych, naj- aktywniejszych z licznych ak- tywnych, oddanych społecznej i organizacyjnej pracy. Prawie połowa delegatów to niena- leżący do ZMP, tacy właśnie jak Irena Piłarczyk, Marian Lijewski czy Bogusława Łuczynska.

Kandydatura Bogusławy Łuczynskiej została przyjęta przez zebranych z wyjątko- wym entuzjazmem. Po skoń- czonym zebraniu, nowo wybra- na delegatka na Zlot Łuczynska, była radosna, ale trochę zafrasowana.

— Czy naprawdę zasłuży- lam? — mówiła. — Przecież tak krótko tu pracuję?

Bogusława ma 23 lata i daw- no już pracuje zawodowo. Z początku pracowała w stołó- wce na budowie. Potem jako pracznia w szpitalu. O swoich poprzednich zajęciach mówi, że nie dawały jej pełnego zado- wolenia i możliwości zdoby- cia odpowiedniego zawodu.

Wiosną tego roku Bogusława postanowiła przejść do pro- dukcji. Zgłosiła się do War- szawskich Naprawczych i w dziale X zwanym popularnie „Stara Kuźnia” i odpowiednio poinstruowana przez majstra szybko opanowała obsługę młota mechanicznego. Kole- żeńska i pracowita, lubiana przez wszystkich, słusznie została wybrana delegatką na Zlot.

Oto nasi delegaci! Niedługo już spotkają się oni na Zlocie w Warszawie — podzielią się tu swymi doświadczeniami, uwagami, radościami i zmart- wieniami. Opowiedzą sobie, jak będą dalej przodowali w pracy dla Ojczyzny.

Listy młodzieży z Pafawagu i ze spółdzielni produkcyjnej w Milinie do żołnierzy

Młodzi budowniczo- wie Ojczyzny do jej obrońców

Im bliżej Złota — tym więcej i lepiej pracuje młodzież. Do Złota przygotowuje się cała młodzież polska — młodzi robotnicy, chłopci, uczniowie, urzędnicy. Do Złota przygotowują się także młodzi żołnierze odbywający służbę w szeregach Ludowego Wojska Polskiego.

W trakcie przygotowań do Złota coraz mocniej zacieśnia się więź między całą młodzieżą polską a obrońcami naszej Ojczyzny — żołnierzami Ludowego Wojska Polskiego

Cieszymy się, że młodzi przodownicy z Pafawagu spotkają się z żołnierzami — przodownikami wyszkolenia bojowego i politycznego

My, zetem-powcy wydziału W-5 Pafawagu pragniemy opowiedzieć Wam o naszych osiągnięciach produkcyjnych.

Cała młodzież Pafawagu żyje obecnie przygotowaniem do Złota Młodych Przewodników.

Chcąc uczcić Złot postanowiliśmy wyprodukować wagon osobowy II klasy i pole- chać tym wagonem na Zlot.

Hasło wyprodukowania wagonu rzucił wydział W-1M i wezwał inne wydziały do pomocy i przedterminowej dostawy części.

Ogółem nasze zobowiązania złotowe dadzą dodatkową produkcję wartości 480.561 zło- tych.

Zapewne i Wy, drodzy żołnierze, pełniąc szaczną służbę w szeregach Ludowego Wojska Polskiego, stojąc na straży granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i naszej pokojowej pracy, nie szczędzicie wysiłku, aby

My swoją wyteżoną pracą w spółdzielni produkcyjnej, Wy, żołnierze, usilnym szkoleniem — nie łopucim do tego, aby imperialiści zniszczyli to, co budujemy

Cieszymy Wam krótko opowiedzieć o naszym życiu i naszej pracy.

Spółdzielnia nasza istnieje od 1947 roku. Początkowo borykałiśmy się z wielkimi trudnościami, jednak dzięki pomocy naszego ludowego rządu, wszystkie trudności pokona- liśmy i dziś spółdzielnia nasza jest jedną z przodujących w Polsce. Duży wkład w rozwój naszej spółdzielni dała młodzież naszej wsi. Dzięki kierownictwu partii, nasze koło ZMP może poszczycić się wieloma osiągnięciami.

Obecnie przed całą młodzieżą Polski — o- gromne wydarzenie — Zlot Młodych Przewodników — Budowniczych Polskiej Ludowej. Na Apel ZG ZMP postanowiliśmy opow- iedzieć wzmocnioną pracą i nowymi osią- gnięciami. Podjęliśmy Czyn Złotowy — jeszcze bardziej podnieść wydajność pracy i wybu- dować nowy stadion sportowy. Członkowie naszego koła podjęli szereg zobowiązań in- dywidualnych, jak na przykład tow. Piotr Garbiak — oyczyścił 500 sztuk cegły na bu- dowę chlewni spółdzielczej, tow. Tomkowiak: pomóc w naucz koleżom ze szkoły podsta- wowej z matematyki, tow. Poznys: wykonał razem z kolegami 6 gazetek ściennych, obra- zujących życie w ZSRR i w Polsce Ludowej oraz wielu innych.

Wiemy, że nasza praca przyczyni się do dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej,

a tym samym do dalszego rozkwitu naszej Ojczyzny — Polski Ludowej.

W tym czasie kiedy imperialiści anglo- amerykańscy wkrzeszają hitlerowski Wehr- mach, szycją się do nowej wojny, barba- rzyńska niszczą Koreę, mordują jeńców wo- jennych i stosują broń bakteriologiczną, my swoją wyteżoną pracą w spółdzielni i Wy, żołnierze, usilnym szkoleniem i doskonałym opanowaniem rzemiosła wojennego wraz z całym naszym narodem pokażemy impe- rialistom, że nie zastraszą nas swoimi gro- zami i przygotowaniom do nowej wojny, że nie dopuścimy do tego, aby zniszczyli to, co budujemy w naszym kraju.

Zbliżający się Zlot Młodych Przewodników będzie przeglądem naszych osiągnięć w nau- ce i pracy w budowie podstaw socjalizmu w Polsce.

Na Zlocie spotkają się młodzi przodowni- cy, budowniczo wie Ojczyzny, aby po- każać swoje doświadczenie i osiągnięcia.

Pragniemy spotkać się z Wami na Zlocie i móc wam opowiedzieć o naszym ży- ciu i pracy dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny.

Do zobaczenia na Zlocie.

ZMP-OWCY ZE SPOŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ W MILINIE

Przedzłotowy list

Słowa: Henryk Gaworski
Muzyka: Elżbieta Bekler

Otrzymałem z Gdańska przedzłotowy list, w liście pozdrowienia i jaśminu kłose (bis)

Jaśminu gałązki dostalem na Śląsku od dziewczyny z Gdańska — przedzłotowy list.

Napisała w liście, napisała tak: „Będę miała chustkę w kolorowy szalik (bis)

chusteczka na głowie wstępy kolorowe — poznasz mnie po chustce, jeśliś chłopiec chwata!”

No i szukaj, bracie, wśród tysięcy chust tej jednej chusty, tych jedynych ust! (bis)

Jak tu ją rozpoznać, gdzie ją znaleźć można, jak tu ją rozpoznać wśród tysięcy stu?

Szukaj, chłopcze, szukaj, jeśli zna- leż chustę, może ta dziewczyna twórciem jest. (bis)

Może właśnie ona, może jej ramiona uložą ci życie jak słoneczną pleśń.

18)

— Wysoko?

— No! Pomyśl tylko: my tak sobie rozmawiamy, a tu za cmentarza wyskakuje wróg...

— To my zaraz uciekniemy!

— Głupia! Oni uciekną — ja ich znam — ci wszyscy przedsiębory z Udałkiem i Panderą, i policaj... Zter- nastka też gdzieś poszła, nie ma woj- ska, nikogo nie ma, rozumiesz? A wróg już na Kozłowie. Co tu robić? Błegnie- my na strzelnicę, ten karabin, co za wałem stoi, odwracamy i na wróg! Ja kropie, a ty taśmy podajesz...

Księżyc płynął w lekkiej zadymce. Świecił jak dół ubogich nad doliną bli- blijną, gdzie po „arkach” ludzie chowa- li się przed zagładą.

Zabił Skrzek grał wiosennym recho- tem nie do wytrzymania, bo żaby chwia- li się kochać na żab, miłośnica wiecz- na, niepowtarzalna, choć wszystkie wrótki podniecone i mściwie były w tę plażę kamieniami, choć wszystkie węże z Grzywna spełzały się na żer.

Tak jeździł tu prawie do białego ra- na noc ciepła, czysta, jeśli patrzeć na gwiazdy, cuchnąca, jeśli przejmować się tym, czym ciągnie od dołu, i nikomu nie do tego, że na Kozłowie jest jedna jama przy wielkim kamieniu pod gór- ką, że chłopak w tej jamie sni o ojczy- źnie, która się na nim poznała. I gra mu już nie Zabił Skrzek, ale orkiestra. Mo- że nawet z Czternastki. Może kujawia- ki tego Łady, co w farze ma tablicę z marmuru. Gra na całego. Wszystkie światła płoną w stolicy. Mrowie ludzi

— Dlaczego wojna, dlaczego?

— Bo gdy jest wojna, to wszystko się przewraca i można pójść do góry.

oblego schody przed zamkiem, a po tych łschodach błękitnych idzie on, Szczesny, coraz wyżej i wyżej, na samą górę, gdzie wsparty na szabl czeka komendant w siwej kurcie, by przypiąć mu największy Krzyż Walecznych.

— Ja bym pokazał! Bo co mam do stracenia? Takie życie! Na wojnie, mó- wie ci, gdybym nie zginął od razu, to bym się z pewnością wydzignął. Ale teraz?

Światła wpadły w oddal. Dwa świa- tła wypadły na drogę. Pewnie. Jakies auto rządowe — nie zatrzymało się na rogatkach, nie nie dało Sosnowskiemu. Białym blaskiem i reflektorów uderzyło w głab jamy, oślepiając na chwile, a gdy znikło na ulicy Warszawskiej, to się wydalo, że nie nie ma — ani jamy, ani Kozłowa. Sam mrok. W tym mro- ku Witkiewicz świecy swą dziewczynę — chuda widocznie dziewczyno, bo razy są suche i gluche. I gdzieś nad Grzywnem ktoś na organkach wydmu- chuje wciąż tę samą czarną rozpacz: „gesz za woda, kaczka za woda” — i po- wiedzieć już nie ma, co i nie ma komu, bo ta mała zasnęła, ta Brońcia nby, właścicielce Brójnyskie, ale czy to nie wszystko jedno...

VI

— To nie wszystko jedno — ozwał się ktoś w ciemnościach tuż przy sa- mej jamie.

Mała zaczęła przez sen — Szczesny widocznie ją tracił albo drgnął na ten głos. Przełożył głowę jej z kolan na słome, podczołgał się do wlatu.

— No, jeden już chlasnął — odgrzył się Szczesny. — Jeden już się przede mną narodził.

Gość na kamieniu nie od razu odpo- wiedział.

— Ale prędko mu się zmarło — odr- zekł głucho i wolniej. — Dawno już ziemię gryzie ten, co Sosnowskiego chlasnął. I ty mi więcej z tym nie wy- jeżdżaj, jeśli chcesz równo chodzić.

— A co mi tam... Powiedziałem, bo po co pan ze mnie się naśmiewa?

— Szczeniaku! Jaż dla twego do- bra — żeby wyszły z ciebie te wszyst- kie rżności, żebyś nie myślał, że coś się zmieni, że jest równość, sprawiedli- wość... Nie się nie zmieni: Zyd zostanie Zydem, Polak Polakiem, biedny przy- biedzie, bogaty przy bogactwie, a ty zdechnieś przy robocie! Albo bez ro- boty — tak też można... Kto się pozna na tobie, kto przyjdzie z pomocą? Jeden chyba złodziej — Sosnowski. Tak jest, otwarcie mówię, nie wstydź się. Bo kto jest większy złodziej? Steinhagen czy Sosnowski?

Odrzucił papierosa, otarł usta, a kie- dy znów przemówił, to już rzeczowo:

— Może kiedyś o tym pogadamy. Te- raz nie mam czasu. O co mi się rozcho- dzi? Otóż, szmelt tu niedaleko jest dla mnie przywieziony i zakopany. Będzie chyba 200 kilo. W nocy, żeby nikt nie widział, odpokiesz to i poprosz się do Witkiewicza. Dam ci po 10 groszy od kila.

(c d n.)

